CZEŚĆ MARJI

Rok XIII. Październik 1934. Nr. 2.



M. B. Różańcowa, w kościele OO. Dominikanów w Krakowie.

Adres Prezesa Związku: ks. Józef Chrząszcz, Tarnów, ul. Piłsudskiego 9 (wojew. krakowskie). Telefon 556.

Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ul. Sienna 5. II. p. Tel. 144.60 **Konto czekowe P. K. O. 404.145.**

Warunki przedpłaty „Cześć Marji": Cena pojedyńczego egzemplarza 20 gr. Przedpłata roczna za 1 egz. 2 zł.

Od Administracji.

Wpłaty dokonywane przez czeki P. K. O. trzeba według obecnych przepisów pocztowych opłacać. Żeby tę sprawę ułatwić, Administracja prosi, by Sodaliski wpłacając pieniądze opłatę sobie z kwoty wpłacanej potrącały. W ten sposób opłatę ponosić będą nie Sodaliski lecz Administracja.

Odezwa Sodalicji Marjańskiej Studentek U. J. K. we Lwowie.

Koleżanki!

Pożegnałyście mury szkoły średniej, otworzył się przed Wami nowy, nieznany świat. Niejedna z Was może jeszcze niepewna jest drogi, jaką ku owemu Jutru pójdzie, lecz pewne jesteście jednego: że gdziekolwiek się znajdziecie — będziecie służyć tej Idei Chrystusowej, której pionierami byłyście dotychczas, jako członkinie Sodalicji gimnazjalnej. W pracy dla idei nie wolno ustawać. Światopogląd chrześcijański trzeba rozszerzyć, charakter chrześcijański umocnić.

Gdy więc wstąpicie na Wyższe Uczelnie, by się dalej kształcić, niech pragnieniem Waszem i dumą będzie stanąć w szeregach Sodalicji Studentek, by dalej prowadzić dzieło rozpoczęte.

My w naszej lwowskiej Sodalicji Studentek prowadzimy pracę w kierunku wyrobienia moralnego i intelektualnego. Cel osiągamy przez zebrania miesięczne i sekcje: samokształcenia, eucharystyczną, chóru gregorjańskiego i społeczną. W sekcji pracy społecznej współdziałamy ze Stowarzyszeniem Młodzieży Polskiej, Patronatem opieki nad rodzinami więźniów, pracujemy w bibljotekach szpitalnych i prowadzimy bibljotekę dla panien sklepowych.

Wartości zdobyte w Sodalicji niesiemy w życie, czerpiemy z nich same i dajemy je innym. Pragniemy by nas było jak najwięcej, by działalność nasza objęła jak najszersze grono żeńskiej młodzieży akademickiej.

Zwracamy się przeto do Was z prośbą o współpracę z nami

Przyjdźcie! Czekamy!

Za zarząd:

Laskowska J. — Sekretarka

Pelczarska I. — Przewodnicząca

Cudowny obraz M. B. Różańcowej z kościoła OO. Dominikanów w Krakowie, którego fotografja jest umieszczona na okładce, jest kopią obrazu Matki Boskiej Śnieżnej, z kościoła M. B. Większej w Rzymie.

CZEŚĆ MARJI

MIESIĘCZNIK
SODALICYJ MARJAŃSKICH UCZENNIC SZKÓŁ ŚREDNICH
ROK XIII. PAŹDZIERNIK 1934. Nr. 2.

MIŁOŚĆ CHRZEŚCIJAŃSKA.

Miłość jest to słowo wielkie, największe i najświętsze, bo zamyka w sobie uczucie najgłębsze i najcenniejsze. Z drugiej zaś strony musimy przyznać, że niema słowa bardziej sponiewieranego, jak właśnie to samo słowo: miłość.

Na najwyższych szczytach i w błocie spodlenia ludzkiego serca, upajają się jego dźwiękiem. Jedno to słowo, a ileż znaczeń!... Zależy co i kogo kto kocha, dlaczego kocha, dla kogo i jak.

Miłość wogóle jest to dążność duszy ku dobremu. Jeśli to dobro nie będzie tylko zewnętrzne, albo poznane tylko przez rozum jako godne szacunku, — ale dobro nadprzyrodzone, wyższe, poznane przez wiarę, miłość taka będzie właśnie chrześcijańską. Miłość ta jest nadprzyrodzona i w swem źródle i w pobudkach jak również i w swym przedmiocie. Dlatego miłość tę można określić jako cnotę boską. Ona sprawia, że miłujemy Boga dla Niego samego, a bliźnich dla miłości Boga. Kochamy bliźniego dlatego, że Bóg jest w nim. Miłość chrześcijańska zatem obejmuje i Boga kochanego dla Niego samego i bliźniego, miłowanego dla Boga. Miłość jest jakgdyby kopułą życia wewnętrznego, koroną na ziemi i w niebie.

Zarówno w Starym jak i Nowym Testamencie nad całym Zakonem góruje wielkie przykazanie miłości Boga i bliźniego.

Tam Zbawiciel na zapytanie jednego z doktorów Zakonu, co ma czynić, aby dostąpił żywota wiecznego — wskazuje jako drogę przykazanie miłości. Bo ten kto kocha Boga, wypełnia wszystkie Jego przykazania.

Chrystus troszczył się o to, aby ludzie się miłowali. Toteż prosi usilnie Apostołów przy ostatniej Wieczerzy: „Przykazanie nowe daję Wam: abyście się społem miłowali; Jakom was umiłował, abyście się i wy społecznie miłowali. Po tem poznają wszyscy, żeście uczniami moimi".

Miłość więc miała być znakiem rozeznania chrześcijan od niechrześcijan, chrześcijan doskonałych od chrześcijan z imienia, bez charakteru moralnego. A innym razem Chrystus mówił: „Miłujcie nieprzyjacioły wasze. Czyńcie dobrze tym, którzy was nienawidzą. Błogosławcie tym, co was przeklinają..."

Bez miłości nie możemy marzyć nawet o Królestwie niebieskiem. „Dusza, która w godzinie śmierci i sądu pozbawioną

będzie miłości, będzie przekonana o swej niezdolności do posiadania Boga i sama osądzi się jako potępiona, niezdolna do wejścia w związek z Dobrem nieskończonem". Wszak w niebie całem naszem zajęciem będzie tylko miłość. Miłość będzie naszem jestestwem, uwieńczeniem, koroną, kresem. Tam wszyscy stanowić będą jedną kochającą się rodzinę.

Na ziemi spotykamy wiele przeszkód, trudności, które ograniczają niejako jej wielkość, bez niej jednak nie możemy stać się doskonałymi.

Nasuwa się nam pytanie: „jaką rolę odgrywa tutaj rozum?"

— Rozum jest królem świata i stworzeń, ale w stosunku do Boga jest tak mały, jak kropla wody w oceanie. Pomiędzy Bogiem, a rozumem istnieje jakaś przepaść niezmierzona. Im więcej rozum czyni wysiłków aby tę przepaść wyrównać, tem głębiej i rozpaczliwiej uświadomić sobie musi, bezowocność swej pracy. Sama religja tylko może tę przepaść przesadzić opierarając się właśnie na miłości. Wielcy teologowie jak: św. Augustyn, św. Tomasz z Akwinu, św. Hieronim, dowodzą, że miłość obejmuje wszystkie cnoty i to w stopniu doskonałym.

— Mieć miłość — to mieć charakter silny i oparty na zdrowych fundamentach.

Jako przykłady wielkiej miłości — świecą nam święci. Oni mogą najwięcej powiedzieć o miłości do Boga i bliźnich i o o tem, jakie ona daje wielkie szczęście. Oni najbardziej doświadczyli wielkości i wartości tej cnoty.

Św. Augustyn mówi tak: „Początkująca miłość jest początkującą świętością, rozwinięta — rozwiniętą świętością — doskonała, — doskonałą świętością.

Dziś miłość usunięto w cień.

Jeden drugiego wyśmiewa, obgaduje, szkaluje.

Ks. Lippert mówi że: „Gdyby spojrzenie miało moc zabijajania, zapanowałyby masowe mordy tak po domach wiejskich, jak po wielkopolskich pałacach". A Grossek-Korycka tak charakteryzuje dzisiejszy świat: „Opanowała nas niemoc kochania. Słabość i wątłość niema dziś żadnego przywileju. Świat jest mroźny, kamienny; twarze mają wyraz suchy, pogardliwy. Na wszystkich wyryty jest wyraz nieodwołalny: Niech przepada to, co jest słabe!"

Wszędzie, wszędzie brak nam miłości. A przecież wszystko nam Pan Bóg dał: wolną Ojczyznę, swój rząd, bogactwa w ziemi, brak nam tylko woli i miłości wzajemnej.

Krasiński w wierszu, „Dzień dzisiejszy" mówi:

„Boże pioruny nie ziemskie trucizny
Z upadku martwe dźwigają ojczyzny!
A czy wy wiecie, wy na podłość chorzy
Lub na bezdrożu — gdzie ten piorun Boży?
On w piersi ludzkiej drga i zwie się Miłość.
I on rozcina tu losów zawiłość".

sod. Lipińska Marja
Sandomierz.

Nie daj, by słońce jedną łzę wypiło,
Nim ją otrzesz z oczu brata,
Bo tylko miłość jest siłą,
Co zgładzić może ból świata...
Marja Konopnicka.

MIESIĄC RÓŻAŃCOWY

W ciche, ukojne wieczory październikowe mkną po ulicach miast i drogach polnych tysiące wiernych, by u stóp ołtarzy, jarzących się światłem, w kwieciu jesiennem tonących, złożyć hołd Marji, niebios i ziemi Królowej.

To miesiąc poświęcony Matce Różańcowej. Cały Kościół śpiewa na cześć i chwałę Boskiej Rodzicielce. Przed obrazem cudownym płonie wieczna lampka, z oczu Najśw. P. Marji dziwny płynie blask, słodko, z macierzyńską miłością spogląda Ona na wiernych. Wokół rozmodlone twarze i oczy z ufnością wpatrujące się w Matkę Bożą. Usta szepczą »Zdrowaś Marjo — módl się za nami grzesznymi, teraz i w godzinę śmierci naszej«, w rękach przesuwają się małe różańcowe ziarnka. Nabożeństwo różańcowe — chwila, gdy dusza ubrać powinna w bujny, żywy różaniec, akty uwielbienia Marji i czci Jej Syna. Wiele to nabożeństwo obiecuje. Wylewa na nas balsam kojący, daje nam pomoc i wsparcie, przyrzeka moc w pokusach, uczy nas modlić się z wiarą.

Z wiarą modlimy się, gdy wgłębiamy się w Chrystusa. W nabożeństwie różańcowem modlimy się sercem, duszą, zatapiamy się w tajemnicach wiary: radosnych, bolesnych, chwalebnych. Osoba, życie, śmierć Pana Jezusa staje żywo w pamięci. Oczyma duszy widzimy stajenkę betlejemską, domek w Nazarecie, świątynię — obcujemy z Bogiem wśród pagórków i dolin, na pustyni, w ogrojcu, w nocy wśród biczów i cierni, jesteśmy obecni na Golgocie, straszna chwila śmierci staje nam przed oczyma — a wreszcie chwila największego triumfu — zmartwychwstanie i wstąpienie do nieba.

Wszystkie te uczucia przeżywamy w nabożeństwie różańcowem — a Matka Boska jest dla nas łącznikiem do Boga.

Ona modlitwy nasze przed boski tron zanosi. I płyną pieśni różańcowe, a Matka z niebios raduje się i obiecuje spełnienie naszych próśb, wlewa w nas siłę i otuchę życia, wznosi ku niebu, daje moc w przeciwnościach.

W tym różańcowym chórze nie braknie nikogo z nas, a różańcowe paciorki przesuwać się będą w rękach wszystkich ludzi.

Ujrzymy różaniec u wszystkich warstw ludności, z ust wszystkich popłyną słowa »Zawitaj Matko Różańca Świętego«.

W miesiącu październiku prze-



dewszystkiem Sodaliski — wierne dzieci Marji, oddadzą hołd Marji, Królowej Swej. Ofiarują Jej wszystko, co dać Jej mogą, w modlitwie głębokiej zjednoczą się ze swą Matką, przemienią swe życie w prawdziwą koronę róż, którą złożą u stóp Marji.

Zofja K.

PODZIĘKOWANIA.

Najdroższej Matuch. i Najśw. Sercu P. Jezusa składa najserdeczniejsze podziękowania za pomoc przy egzaminie dojrzałości i prosi gorąco o przemożną Ich opiekę na całe życie — B. W. sod. ze Sem. SS. Boromeuszek w Łańcucie; Matuchnie Bożej serdecznie dziękuję za promocję i inne łaski — Hanka K. z „Nazaretu" w Częstochowie.

Z dziedziny życia wewnętrznego.

Na zjeździe tegorocznym w Krakowie, Sodaliski wyraziły życzenie, by w naszym miesięczniku były umieszczane artykuły na temat życia wewnętrznego. Pragnąc uczynić zadość temu życzeniu, Redakcja wprowadza dział: »Z dziedziny życia wewnętrznego«. Jest to dziedzina b. rozległa i urozmaicona. Każda bowiem dusza posiada swoje własne i sobie właściwe życie wewnętrzne, które jest tak indywidualne i odrębne od życia wew. innej duszy, że nie można stosować tych samych norm w ocenianiu pewnych objawów życia wewn. u różnych osób, ani też nie można stosować takich samych środków na podobne trudności. Na tem samem drzewie niema dwóch liści całkowicie i we wszystkich szczegółach takich samych, ale jest jedna zasada, jedno prawo, według którego rozwija się każdy liść i kształtuje swoją budowę. Tosamo możemy zaobserwować we wszystkich objawach życia roślin, zwierząt i człowieka. Przy pierwszej, powierzchownej obserwacji, t. j. na pierwszy rzut oka spostrzegamy w danej dziedzinie wielkie podobieństwo, przy bliższem i głębszem badaniu dostrzegamy znaczne różnice, wreszcie przy wniknięciu w istotę rzeczy odkrywamy jedną podstawową zasadę, na której opierają się szczegóły. Podobnie będzie w życiu wewnętrznem. A dalej: Im życie jest wyższe, tem większe przedstawia zróżniczkowanie, tem bogatszą treść. Weźmy pod uwagę minerały, niema w nich jeszcze życia, ale i tu działa różna dla każdego minerału zasada, według której on krystalizuje. Jeślibyśmy to przez analogię nazwali życiem minerałów, to zawsze będzie ono b. nikłe w porównaniu n. p. z objawami życia roślin. Jakaż tu rozmaitość! od porostów do naszych dębów, czy cedrów Libanu, jakie bogactwo form! A cóż dopiero gdy weźmiemy pod uwagę budowę każdej rośliny, sposób rozwoju, wzrostu, mnożenia i t. d.

A czemże jest królestwo roślin wobec królestwa zwierząt, t. j. istot obdarzonych zmysłami z całą sferą życia czuciowego! Od ameby do najdoskonalszego ssaka, jakaż różnorodność zarówno w dziedzinie życia indywidualnego, jak i gatunkowego czy zbiorowego.

Ponad życie zwierząt wznosi się fizyczne życie człowieka i jego życie uczuciowe a to, przewyższa nieskończenie jego duchowe. Życie intellektualne z nieogarnioną dziedziną wiedzy, życie artystyczne z nieogarnioną dziedziną sztuki, życie woli ze zdumiewającemi dziełami. Ponad życiem duchowem naturalnem wznosi się życie nadprzyrodzone, życie wiary, nadziei i miłości, które nazywamy życiem wewnętrznem. Jest ono nieogarnione i przedstawia bogactwo nigdy niewyczerpane. Stąd łatwo zrozumiemy, że niema i nie może być nietylko artykułu ale nawet dzieła, któreby mogło objąć całość życia wewnętrznego tak, by każda dusza odnalazła wszystko co się w niej dokonuje i mogła się przejrzeć jakby w zwierciadle. Dlatego od artykułów z tej dziedziny nie należy oczekiwać dokładnego przedstawienia życia wewnętrznego, ani też rozwiązania każdej trudności, na jaką dusza natrafia. Jednak i tu istnieją ogólne zasady, które będziemy się starali przedstawiać i przez to ułatwiać poznanie własnych potrzeb i obranie właściwej drogi. Przedewszystkiem zaś chodzi nam o to, by jaknajwięcej dusz poznało wartość życia wewnętrznego

i zapragnęło niem żyć. Pozatem na końcu każdego artykułu będziemy umieszczać odpowiedzi na pytania w tej kwestji, skierowane do Redakcji. Zanim jednak przystąpimy do właściwego tematu, pragniemy podać parę uwag natury ogólnej, następnie przypomnieć pewne zasadnicze i podstawowe wiadomości, bez których nie łatwo bylibyśmy zrozumieli.

Uwagi ogólne:

Weźmy pod uwagę ucznia szkoły średniej. Uczęszcza on od kilku lat do szkoły; nabył w tym czasie niejakich wiadomości n. p. z matematyki. Zna równania, postępy, rozumie co to jest trygonometrja, logarytmy i t. d. Profesor może w każdej chwili zbadać zakres jego matematycznej wiedzy i objąć ją całą, uczeń natomiast nie obejmuje wiedzy profesora; tyle rozumie, że profesor więcej umie, ale w jakim zakresie, uczeń nie wie i nie może wiedzieć. Są jednak ludzie, którzy nie posiadają wiedzy matematycznej nawet tyle, ile posiada uczeń; dla takich ludzi pojęcia matematyczne są niezrozumiałe; gotowi nawet wyśmiać tych, którzy mówią o potęgowaniu, pierwiastkowaniu, postępach lub innych działaniach matematycznych. Tak będą czynić ludzie głupi i zarozumiali. Może w gronie podobnych sobie nieuków zyskają poklask, lecz u wykształconych zasługują jedynie na politowanie. Człowiek wykształcony i biegły w matematyce nie będzie ich wprawdzie mógł przekonać o niesłowności ich postępowania; ale pomyśli, że są nieoświeconymi i ograniczonymi; i to będzie prawdą. Podobnie rzecz się ma z każdą dziedziną wiedzy. Nie inaczej jest i w dziedzinie wiary. My ludzie religijni i wierzący znamy prawdy religijne; ale są też ludzie religijnie nieuświadomieni, nie znają Boga, ani Jego doskonałości, nie wiedzą na co żyją na świecie, nie rozumieją potrzeby Odkupienia, nie znają wartości ŚŚ. Sakramentów, ani znaczenia Kościoła Św. Są to nieuki i prostacy — choćby w innej dziedzinie posiadali wykształcenie. Nie znając prawd religijnych, mówią o nich z lekceważeniem, a nieraz z szyderstwem. Zasługują oni na uśmiech politowania jak każdy inny nieuk. Jeżeli ten brak uświadomienia religijnego pochodzi z ich własnej winy — a tak bywa przeważnie — to zasługują na surową naganę. Człowiek rozumny nie będzie się wyśmiewał ani z astronomów ani z astronomji, choć się na niej nie rozumie, nie będzie drwił z żadnej wiedzy, ani z tych, którzy tę wiedzę posiadają; podobnie człowiek rozumny nie będzie się wyrażał z lekceważeniem ani o prawdach religijnych, ani o religji wogóle, ani o tych, którzy w tej dziedzinie są uświadomionymi i wykształconymi, raczej sam postara się religijnie uświadomić.

Dziedzina życia wewnętrznego jest zupełnie inna niż dziedzina wiedzy naturalnej. Już sama nazwa »życie wewnętrzne« wskazuje, że nie wystarcza tu samo zaznajomienie się i obserwacja tego życia jakby od zewnątrz. Kto nie żyje życiem wewnętrznem, ten go nie jest w stanie poznać. Ponieważ ono wymaga troskliwości, wysiłku, pracy i konsekwencji, przeto stosunkowo mało ludzi prowadzi życie wewnętrzne i co zatem idzie, mało ludzi zna jego wartość. A jednak życie wewnętrzne jest dopiero życiem pełnem, życiem prawdziwem. Jest ono bardziej rzeczywiste niż życie ziemskie, naturalne, przytem jest konieczne. Wszystko, co się znajduje poza życiem wewnętrznem, posiada znacze-

nie drugorzędne, czasem nie posiada żadnej wartości. Przypominają się tu słowa P. Jezusa: »Marto, Marto troszczysz się i frasujesz około bardzo wielu, ale jednego potrzeba«, (Luc. 10. 41.).

To **jedno**, czego nam potrzeba, to życie Boże w nas — bo tem jest życie wewnętrzne, wszystko inne o tyle ma wartość o ile pomaga do rozwoju życia wewnętrznego w duszy; jeśli natomiast nie pomaga, jest bez wartości, jeśli przeszkadza, jest szkodliwe. Zobaczymy później pod jakimi warunkami i w jakiej mierze nasze codzienne, zwyczajne zajęcia mogą wzbogacać nasze życie wewnętrzne. *L.*

Zjazd Sodalicyjny.

2-gi dzień Zjazdu.

W drugim dniu Zjazdu, w dniu Nawiedzenia N. P. Marji odbyła się wspólna Komunja św. Sodaliski zebrały się w kościele Marjackim, przed ołtarzem głównym Wita Stwosza, w nastroju radosnym i rzewnym. Mszę św. odprawił ks. kan. Kuczyński z Łodzi. Przed ołtarzem Ukrzyżowanego P. Jezusa odprawił równocześnie ks. Redaktor drugą Mszę św., za dusze zmarłych sodalisek. Do stóp Jezusa i Marji płynęły serdeczne i gorące modlitwy. A potem zstąpił P. Jezus do serc i zajął w nich Swe mieszkanie. Po Mszy św. zabrzmiał hymn sodalicyjny: „Królowej Swej“ i popłynął do tronu Królowej naszej.

Po śniadaniu o godz. 10. odbyło się zebranie ogólne w złotej sali Domu Katolickiego. W zastępstwie nieobecnego ks. Prezesa przewodniczył ks. Dr. Rostkowski z Warszawy. Referat wygłosiła sod. Emilja Medyńska słuch. U. J. na temat: „Niewiasta obleczona w słońce“, ukazując Marję w blasku słońca, słoneczny i jasny Ideał. (Referat ten również będzie umieszczony w całości w naszem pisemku). Po referacie rozwinęła się znowu długa i ożywiona dyskusja, która wykazała, że sodaliski zdają sobie sprawę z trudności życia dzisiejszego i umieją się bronić przed jego złemi wpływami. Na zakończenie podkreślił ks. Przewodniczący dwie zwłaszcza myśli, poruszone w duskusji, a to korespondencję między sodalicjami i projekt „dnia myśli Maryjnej“.

Po zebraniu zwiedziły sodaliski Muzeum Narodowe w Sukiennicach, podziwiając przepiękne obrazy Grottgera, Matejki, Chełmońskiego, Wyspiańskiego, Malczewskiego i t. d.

Po obiedzie udały się sodaliski podzielone na kilka grup na Wawel, gdzie zwiedziły ten nasz narodowy Panteon. Zwiedziły Zamek, katedrę, groby królów, bohaterów i wieszczów Narodu, skarbiec i dzwon Zygmunta, wreszcie smoczą jamę. Zwiedzanie to pełne wrażeń i wzruszeń, zapewne będzie dla nich wspomnieniem na całe życie.



Sodaliski lwowskie zatrzymały się w drodze powrotnej w Tarnowie, z wizytą u ks. Prezesa.

Po kolacji odbyło się Zebranie towarzyskie. Ze swoich kwater pospieszyły sodaliski do Zakładu św. Jadwigi przy ul. Krupniczej i spędziły tam 2 godziny w beztroskiej i pogodnej zabawie. Wieczór był przecudny, jasny i pogodny. Zaroiły się pięknie przybrane sale i duży ogród zakładowy oświetlony lampionami. Wytworzyła się serdeczna i miła atmosfera. Rozlegały tony wesołych piosenek, rozwinęły się różne gry ruchowe, jak trzeciak, siatkówka i t. p., powodzeniem cieszyła się huśtawka. Inne sodaliski w salach słuchały wesołych monologów, popisów muzycznych, lub tańczyły. Niektóre spędzały czas w ro-



Z wieńcem u stóp Katedry.



Powrót z Wawelu.

zmowie, czując się wszystkie, zebrane z całej Polski, jedną wielką Rodziną. Te wszystkie przyjemne chwile, osładzały koleżankom sodaliski ze Seminarjum Gospodarczego z Krakowa przeróżnemi ciastkami, lodami i słodyczami. Zakończył się ten przemiły i niezapomniany wieczór pieśnią: „Wszystkie nasze dzienne sprawy", i hymnem sodalicynym.

3-ci dzień Zjazdu.

O godz. 8. zebrały się sodaliski przed Domem Katolickim. Dzień był pogodny i słoneczny, w duszach sodalisek pokój i radość, bo mieszkał w nich Chrystus. Ustawił się pochód na Wawel. Na czele delegatki z głównych miast

Polski niosły duży, piękny wieniec z białych kwiatów, na szarfie niebieskiej napis: „Królowej Jadwidze w hołdzie — sodaliski z całej Polski“. Za sztandarami szli ks. Moderatorzy, potem długie szeregi sodalisek.

W katedrze wawelskiej złożono wieniec na grobie Królowej Jadwigi. Mszę św. przed wielkim ołtarzem odprawił Książę Metropolita. Modlitwy wszystkich, to jedna wielka prośba o przyspieszenie beatyfikacji świątobliwej Królowej. Po Mszy św. wstąpił na ambonę złotousty kaznodzieja krakowski, ks. kan. Rudolf Jan Van Roy, postulator beatyfikacji i w pełnych prostoty a zarazem głębokiego uczucia słowach, stawił sodaliskom przed oczy świetlaną postać Jadwigi, Jej dobroć, miłosierdzie i ogrom poświęcenia. Słowa kaznodziei wzruszyły wszystkich, wielom wycisnęły łzy z oczu. Toteż po kazaniu, klęczały sodaliski wzruszone u stóp cudownego P. Jezusa ukrzyżowanego, szukając, jak niegdyś Królowa Jadwiga, pokrzepienia i siły na ciężką walkę życiową.

Z katedry udały się sodaliski do Domu Katolickiego, gdzie odbyło się ostatnie zebranie ogólne. Referat wygłosił ks. Prezes, na temat: „Bądź dobrą“. Nawiązując do słów: „Z owoców ich, poznacie je“ i stawiając za wzór Najśw. P. Marję, „Matkę, pełną dobroci“, zwaną w Niemczech: „Die viel gute“ rzucił hasło na rok następny i przedstawił, jak to hasło realizować może sodaliska w życiu swojem. Hasło to przyjęły sodaliski jednogłośnie, postanawiają wnosić tę piękną cnotę, wypływającą z miłości bliźniego w życie dzisiejsze.

Następnie udzielał ks. Prezes odpowiedzi na pytania, wysunięte w ciągu dyskusji. Odczytał rezolucje (umieszczone we wrześniowym numerze „Cześć Marji“), które sodaliski przyjęły oklaskami. Dziękował potem J. E. ks. Metropolicie i J. E. ks. Biskupowi Rospondowi za nabożeństwa i ich słowa arcypasterskie, ks. Moderatorom krakowskim z ks. Dr. Litwinem na czele za pracę nad urządzeniem Zjazdu, ks. Redaktorowi za jego pracę redakcyjną. Paniom referentkom za przepiękne referaty, sodaliskom krakowskim za ich serdeczną gościnność, a wszystkim sodaliskom za przybycie na Zjazd, życząc im, by je Marja zamknęła w Swem Sercu, by stamtąd mogły czerpać nadal te skarby, które czerpały pełnemi garściami podczas Zjazdu.

Jeden z ks. Moderatorów podziękował potem w imieniu wszystkich kochanemu ks. Prezesowi za przewodnictwo w Zjeździe i za długoletnią pracę tak owocną na urzędzie Prezesa Związku. Sodaliski wyraziły swe uczucia burzą oklasków.

Zjazd zakończył się w Kościele św. Anny uroczystem: „Te Deum laudamus“.

Po południu odbyła się jeszcze wycieczka do Wieliczki, gdzie sodaliski zwiedziły saliny. Z żalem rozjeżdżały się potem do domów, wspominając z rozrzewnieniem te piękne i niezapomniane chwile Zjazdu. Szkoda, że wszystkie sodaliski w Zjeździe udziału brać nie mogą, bo napewne udział w Zjeździe ożywiłby ich życie sodalicyjne, umocnił w czci Marji, zapalił do czynu katolickiego.

sod. Z. Mordawska sekr. Zjazdu.

Z Jasnogórskiej wieżycy...

Na Anioł Pański bije dzwon
Z Jasnogórskiej wieżycy,
Zdąża lud ze wszech stron
Do cudownej kaplicy.
Klęcząc, twarzą na ziemię pada,
Pokorny głos do Nieba wznosi.
Wdzięczny hołd Matuchnie składa
O liczne dary Ją prosi.
Na Anioł Pański, bije dzwon
Z Jasnogórskiej wieżycy,

Słychać ze wszech stron
Imię Marji Dziewicy.
Lud wierny, modły składa,
Wieczorna ciemność zstępuje hen...
Mrok gęsty na ziemię pada —
Głęboka cisza zapada — w sen.
Na Anioł Pański, bije dzwon.
Z Jasnogórskiej wieżycy,
Ostatni słychać ton —
Z wieży cudownej kaplicy.

Sod. Boguśka z Częstochowy.

ZADANIA SODALICYJ UCZENIC SZKÓŁ ŚREDNICH W DOBIE OBECNEJ.

(referat JWP. Drowej M. Pelczarowej na Zjeździe sodalicyjnym).

(Dokończenie.)

Lecz jeżeli łatwa droga rozwiązania, czy łatwą jest i realizacja tej drogi. Otóż nie, — bo miraż i ułuda racjonalności zasad tych, co w praktyce stoją na neopogańskim gruncie — co wmówić chcieliby, że okres, jak to się podstępnie głosi średniowiecznej pobożności minął bezpowrotnie, że Kościół i Jego zasady religijności nowoczesnemu człowiekowi nie odpowiadają — ten miraż i ułuda ćmi i bałamuci bardzo wielu, że aż wierzyć się nie chce, by tylu katolików tak łatwo tym fałszywym prorokom wierzyło i na ich gładkie pochlebstwa dało się nabrać, — tak jak prosty i nieokrzesany dzikus za bezwartościowe paciorki i szkiełka kolorowe przynoszone przez nieuczciwego kolonistę oddawał skarby realne produktów żywności i wartościowe i cenne złoto. Tak i katolicy dzisiejsi aż nazbyt często złoto i życiodajne, twórcze wartości skarbu Wiary i praktyk religijnych oddają bez zastanowienia za szkiełko, czy paciorek kolorowy użycia czy częściej jeszcze ludzkiego względu.

Tak uzewnętrznia swe poczynania to co w codziennem życiu — *kryzysem moralnym* zwać zwykliśmy, a co oparte o wojujący ateizm bezbożników i o podstawy organizacyjne urzędowego państwa bez Boga, jakiem jest Rosja dzisiejsza, przedstawia groźne »memento« dla społeczeństw katolickich. I — czas najwyższy, by raz tej, zbiorowej i konsekwentnej akcji, działającej według podzielonych, należycie obmyślanych planów przeciwstawić nie dorywcze wiece, odpowiedzi prasowe, czy protesty, lecz zorganizowaną — również celową, zbiorową i na przemyślanych podstawach opartą kontrakcję tej zbiorowości katolickiej, której organizację — Kościołem wiernych — nazywamy. I tu przedewszystkiem podkreślać należy i to z wielkim naciskiem, że nie wystarczy tylko sama wierność dla Kościoła, nie wystarczy tylko negacja i bronienie stanu posiadania z tem sztucznem przekonaniem, że Kościół Chrystusowy jest niezwyciężalny, — nie — my musimy bronić te tysiące dusz, którym zagraża bezpośrednio niewiara i ateizm. My musimy podać rękę tym, co mogą stracić światło Wiary przez brak należytego uświadomienia, my musimy być prawdziwemi apostołkami i jako Katoliczki i jako Polki, apostołkami dnia dzisiejszego i pogodnego jutra.

By tej pracy dokonać — musimy przedewszystkiem należycie zrozumieć tę podstawową dla odrodzenia świata w duchu nadprzyrodzonego idealizmu katolickiego prawdę, że postać Chrystusa i treść Jego nauki sięga wgłąb natury ludzkiej i w wieczność. A jeżeli tak jest, to nauka ta i jej wartości są dziś tak samo aktualne i ważne, jak były lat temu 1900, jak będą i za lat tysiące, — nauka ta nie staje się jakby to może niektórzy chcieli wmówić przestarzała i już nie aktualna, nie — ona jest ciągle młoda i wiecznie atrakcyjna. Tylko — zapytajmy się otwarcie i szczerze, czy katolicy dzisiejsi znają tę naukę? Pytanie to brzmi niemal paradoksalnie — należy je przeto bliżej wyjaśnić. Jak to już kilkakrotnie podkreślono zmieniły się czasy, nie zmieniły się tylko ideały Boga i Jego nauki i nie zmieniły się pragnienia natury ludzkiej. Ale do tych niezmiennych Prawd Wiary inaczej przybliża się prostaczek, inaczej czło-

wiek wykształcony, inaczej filozof. O tem należy pamiętać.

Jeżeli zatem zmieniły się czasy to należy inaczej, — też bardziej nowocześnie i naukowo obejmować wieczne Prawdy. Trzeba ujmować je bardziej wgłąb, by przez to jeszcze wyżej wznieść się w wzlocie ku Najwyższej Wiedzy — Bogu! — a wtedy to głębsze rozumienie prawd Wiary wzmoże pierwiastek nadprzyrodzoności w życiu. Ale może nie wszyscy rozumieją, że osobiste tylko doskonalenie się dziś nie wystarcza.

Jeżeli od lat kilku niejednokrotnie podkreśla się hasło, że katolicy, muszą wyjść z zakrystji kościelnej i swem życiem, swemi zasadami etyki Chrystusowej przepełnić całe społeczeństwo, jeżeli te hasła coraz silniej i szerzej są w życiu realizowane, — to w pracy tej muszą przewodzić i przodować Sodalicje Marjańskie. Tak się zresztą Bogu dzięki w licznych ośrodkach naszego kraju dzieje. Dlaczego? Krótką odpowiedź da oklepane francuskie przysłowie: »Noblesse oblige«. I to jest prawda. Nas powołuje do tej pracy nasze stanowisko sodalicyjne, nasze ślubowanie, że służyć chcemy specjalnie Bogu lepiej niż inni. Bez podstawiania pod to co powiem jakiejkolwiek cechy zarozumiałości, czy wyższego mniemania o sobie trzeba stwierdzić, że Sodalicje to wyborowe oddziały rycerzy Chrystusowych, zmagających się o dusze ludzi, którzy wszyscy odkupieni Męką Zbawiciela — wszyscy do Wiecznej Szczęśliwości mają prawo. Zrozumiał to wołanie najnowocześniejszy, jak Go określają święty naszych czasów, niedawno kanonizowany św. Jan Bosko, modląc się do Boga w tych prostych i głębokich słowach: »Da mihi animas, cetera tolle«.

Stolica apostolska ujęła te hasła tworząc zorganizowane apostolstwo świeckich — Akcję Katolicką.

I tu trzeba sobie jasno zdać sprawę z braku przygotowania naszych młodych sodalisek do tej pracy. Rola więc Sodalicyj szkół średnich jest tu bardzo wielka, a główny nacisk w tej pracy musi być położony na istnienie przy każdej, choćby najmłodszej i najmniejszej Sodalicji należycie prosperującej i dobrze przygotowanej *sekcji wykształcenia religijnego*, czytania Pisma św. czy jakkolwiek ją inaczej nazwiemy. Rola Sodalicji pod tym względem jest tak niezmiernie ważną, że wprost nie mam słów, aby z należytym naciskiem to podkreślić. Zwłaszcza w sodalicjach, grupujących przyszłą naszą inteligencję, a temi są szeregi Sodalicyj uczenic szkół średnich — trzeba na tę sprawę specjalnie silny położyć nacisk. I to nie tylko, że tam ma się nauczyć przyszłe kobiety-polki pewnych zasad religijnych ale ma się je nauczyć tego, *że prawdziwy i rozumny katolik*, a takim powinien być każdy członek Sodalicji — musi ustawicznie pogłębiać i rozszerzać swój horyzont religijny, musi wiedzieć co się nowego dzieje w Kościele i znać jego potrzeby, troski i triumfy. To jest punkt podstawowy oświeconego, że się tak wyrażę katolicyzmu, — katolicyzmu, który jest koniecznością i wymogiem dnia dzisiejszego i który ma godnie i zwycięsko odeprzeć zakusy antyreligijne — materjalizmu nowoczesnego pogaństwa i nowoczesnego bezbożnictwa, grożącego również i nam katolikom Polski niestety bardzo już poważnie. Dziś nie wystarczą na tę walkę katolicy tylko pobożni — dziś muszą do walki tej stanąć katolicy rozumni, wykształceni religijnie i zorganizowani, a tych dać mają przedewszystkiem Sodalicje młodzie-

ży, t. zn. tych, którzy zadecydują w niedługiej już przyszłości o charakterze religijnym naszego państwa. Siła nowoczesnego katolicyzmu leży nietyle w ilości, ile w jakości jego członków. Ludzkość jak już powiedziałam, musi odświeżyć w sobie naukę Zbawiciela i pojęcie zasad Chrystusowych. Inicjatywa zaś tych prac ich kierownictwo wyjść musi z szeregów sodalicyjnych, i to Sodalicyj młodzieży. One muszą dostarczyć tych członków przyszłego mózgu — pracy katolickiej inteligencji Polski i świata.

Zdaję sobie doskonale sprawę z tego, że propaganda zasad katolickiego życia nie zawsze jest łatwą i miłą. Nieraz trzeba dużego wykształcenia, umiejętności i taktu osobistego, by wśród perfidnie stawianych zarzutów i przekręcanych nieraz sytuacyj uzasadnić stanowisko Kościoła wobec tylu i tak różnorodnych zagadnień współczesnego życia.

Ale mimo tego nie można pracy apologetycznej zwalać na barki księży, gdyż ich zakres działania jest nieraz bardzo szczupły — ogranicza się bowiem niemal wyłącznie do Kościoła, ambony, konfesjonału i stowarzyszeń religijnych, zebrań, czy akademij przez te stowarzyszenia urządzanych. Tymczasem tak nieraz potrzeba oświecenia katolickiego w życiu towarzyskiem w salonie, na zabawie, koncercie, wykładzie, sali naukowej, czy nawet szkolnej. Tak nieraz potrzeba zajęcia mądrego, nie gołosłownego lub krzykliwego stanowiska wobec nieumiejętności, czy ignorancji osób, znających katolicyzm z imienia tylko. Ileż to razy toczy się dyskusja wśród katolików, gdzie argumentuje się zwrotami autorów, czy wyjątkami artykułów »Wiadomości literackich«, lub innych antykatolickich pism.

To też tylko zrozumienie znaczenia religijnego kształcenia się i rozszerzania horyzontu myśli może pod tym względem zmienić świat katolicki. Katolik — inteligentny musi czytać i to czytać rzeczy katolickie. Jest u nas obecnie pod tym względem znacznie lepiej — ale daleko jeszcze do stanu, jaki moglibyśmy uznać za wystarczający i pomyślny.

Obok braku religijnych podstaw naukowych inne jeszcze społeczne braki można zauważyć we współczesnym świecie katolickim, braki którym nowe pokolenie młodzieży musi zapobiec i musi je usunąć. To przedewszystkiem brak odwagi swych przekonań. Wydawałoby się, że jeżeli ktoś posiadł Prawdę jeżeli ją rozumie — to nietylko lękać się nie powinien przyznawania do niej, lecz owszem niejako chlubić, że jest w posiadaniu tego, co daje szczęście, a czego nikt i nic — nawet śmierć mu odebrać nie może. A jednak — to »jednak« jest i tutaj. Nie czas na omawianie tych przyczyn, dlaczego to wielu z katolickiej inteligencji inaczej traktuje swe religijne zasady w kościele, inaczej w domu, a całkiem odmiennie na miejscu publicznem, balu, wśród niewierzących znajomych — lub też w czasie śliskiej pseudo-naukowej dyskusji. Nikt w towarzystwie nie będzie się wstydził, że był na wątpliwej wartości filozoficznym odczycie, lub na niezbyt moralnym filmie, ale mało kto powie, że był na kazaniu, lub brał udział w rekolekcjach zamkniętych. Gdzież jest więc u inteligentnego człowieka konsekwencja i logiczny związek między zasadą, a wykładnikiem tej zasady — czynem.

Tej konsekwencji postępowania musi nas młodych nauczyć praktyka

sodalicyjna, a argumentowania nie krzykliwego, lecz rzeczowego i spokojnego *sekcja dyskusyjna*, której zadania w Sodalicjach współczesnych są bardzo wielkie. Starorzymskie przysłowie powiada »Fas est et ab hoste doceri« godzi się i od wroga czegoś (naturalnie korzystnego) nauczyć. Z jakąż odwagą wprost szaleńczą i tupetem głoszą swe zasady bezbożnicy, wolnomyśliciele i inni demoralizatorzy duszy polskiego społeczeństwa. — A my — czyż nie mamy lepszego prawa do równie śmiałego głoszenia naszych zasad i naszych przekonań? Odpowiadać chyba na to nie trzeba.

Wreszcie kilka jeszcze uwag pragnęłabym poświęcić karności organizacyjnej i poczuciu obowiązkowości. Z góry się zastrzegam, że nie znam stanu karności w sodalicjach na tym zjeździe reprezentowanych, ale obserwując życie katolickiego społeczeństwa Polski — dużo pod tym względem nasuwa się zastrzeżeń. Polakom podobno brak było i jest zmysłu organizacyjnego — tak przynajmniej głoszą i ci, co w nas szeregu wad chcą się dopatrzeć — i ci co usprawiedliwić chcą własną nieudolność, czy niesumienność. Powiedzmy sobie więc nareszcie otwarcie, że nawet gdybyśmy mniej wrodzonej pod tym względem mieli predyspozycji naturalnej — to chyba nie braknie nam woli do osiągnięcia i tej trudnej pozornie cechy — organizowania się. Zasadą zaś, która decyduje o więzi organizac. to karność. Pomoc w uzyskaniu cechy karności winna nam dać pokora i podporządkowywanie siebie i swego »ja« woli przełożonych. Coś z zakonnego posłuszeństwa przydałoby się naszym organizacjom. I nad tem też należy popracować. Karność bowiem jest naszym, prostym obowiązkiem, a nauczyć nas ma jej praktyka życia sodalicyjnego przez to przedewszystkiem, że w Sodalicji dobrowolnie przyjmujemy pewne obowiązki a realizacja ich zależy tylko od naszego poczucia karności i odpowiedzialności.

I o tej odpowiedzialności należałoby nieco wspomnieć. Życie organizacji ma to do siebie, że niekiedy umożliwia zrzucenie odpowiedzialności na bezosobową całość. Winna organizacja, sekcja, ogół. Tak być nie może! Organizacja i sekcja z jednostek się składa — jeżeliby każdy w ten sposób myślał i poczuwał się do zbiorowej odpowiedzialności — nie byłoby nigdy anonimowego, zbiorowego winowajcy. To też wyrabianie poczucia odpowiedzialności to jeden z silnych i bardzo ważnych problemów odrodzenia społecznego Polski.

Zbierając przedstawione tu kwestje w krótką syntezę — zamiast długich rozważań zapytam tylko: jeżeli za parę lat stanie w Polsce pełne uświadomienia i wykształcenia religijnego, odważne w głoszeniu swych zasad i haseł, — należycie zorganizowane, karne i pełne poczucia obowiązkowości społeczeństwo katolickie, to pytam kto i co może mu się oprzeć?

A jeżeli spytam się dalej — kto może uskutecznić ten piękny obraz przyszłego polskiego katolicyzmu — to krótką będzie odpowiedź. Wy! delegatki Sodalicyj szkół średnich w najbliższych latach pionierki i kierowniczki życia katolickiego w Polsce. Tak, to nie zadanie starszego pokolenia, które bądźto nie miało odpowiedniego pod tym względem przygotowania, bądź też znękane wypadkami wojennemi i powojennym kryzysem nie jest już zdolne do nadmiernego wysiłku w tej pracy.

Hasło *odnówmy społeczeństwo przez młodzież* jest coraz bardziej aktualne i coraz bardziej rozumiane przez wszystkich. — A jaka młodzież ma odrodzić społeczeństwo, jak nie młodzież Sodalicyjna idąca w świat jasno z pogodnem czołem, uśmiechem szczęścia na twarzy? Czyż nie powinny te szeregi sodalicyjne przyciągać co rok i co dzień setki i tysiące innej młodzieży, ale nie żadną słowną tylko propagandą, lecz swym wzorem i czynem życia. Jasny typ sodaliski to najlepszy argument. Jej życie, jejpostępowanie to największy momentatrakcyjny. Pamiętajmy, że przytoczone hasło o przebudowie społeczeństwa przez młodzież rozumieją i znają doskonale wrogowie polskiej młodzieży, wrogowie polskiego państwa, wrogowie katolicyzmu. Oni wyciągają też ręce po młodych, nęcąc ich temi mirażami swobody i pseudo zadowolenia, pociągając ich łatwem, wygodnem życiem bez skrupułu jak głoszą, w imię postępu i rozwoju. Nie obawiam się, by kto z pośród szeregów sodalicyjnych temi złudnemi obietnicami pociągnięty ubył z naszego grona, ale ileż jednostek młodzieńczych w ten sposób może zostać obałamuconych, ile serc niewinnych raz na zawsze wykolejonych, ile wahających się na złą drogę życia skierowanych. Odpowiedzialność za to przedewszystkiem spada na nas. My musimy być apostołkami prawd wiary w *imię miłości bliźniego*. W imię ratowania od zguby setek dusz, które mogą z braku odpowiedniej podpory wskazówki zabłąkać się, prowadzone a raczej celowo sprowadzane i drogi życia na manowce przez wysłanników i wysłanniczki wrogów Chrystusa. — My musimy stanąć do tej walki o przyszłość polskiego, katolickiego społeczeństwa i w tej walce zwyciężyć.

Zwyciężyć dla dobra Katolickiej Polski — w imię naszych najwyższych haseł miłośsi i ukochania Boga i Ojczyzny. — Takie są nasze zadania sodalicyjne w dobie obecnej.

Podziękowania.

Wywiązując się z danego przyrzeczenia, składam Matuchnie Najśw., B. Sercu Jezusowemu i św. Tereni od Dz. J. gorące podziękowanie za niezliczone łaski, a nadewszystko za pomoc przy egzaminie dojrzałości, — sod. M. K. z Poznania; Matuchnie niebieskiej i św. Tereni od Dz. J. serdeczne podziękowanie za wysłuchanie prośby składa — sodaliska z Innowrocławia; Gorące podziękowanie składa Matce Najśw.., P. Jezusowi, świątobliwej Wandzie Malczewskiej za otrzymane łaski i pomoc przy maturze — sodaliska z Państw. Sem. naucz. w Przemyślu; Wywiązując się z obietnicy, publicznie dziękuję Najsł. Sercu Jezusowemu, Matce Bożej Nieustającej Pomocy, św. Tereni, św. Antoniemu, św. Janowi Bosco za pomoc w nauce, pomyślne złożenie egzaminu dojrzałości i za wiele innych łask, prosząc o dalsze błogosławieństwo w życiu — sod. T. S. z Miejskiego Gimn. w Królewskiej Hucie; Stosownie do złożonej obietnicy, publicznie dziękuję Niepokalanej za złożenie egzaminu dojrzałości oraz wiele innych łask. prosząc o dalsze błogosławieństwo w życiu — sod. I. W. Kalisz; Najserdeczniejsze podziękowanie za otrzymane łaski od Matki Najśw. i za pomoc w maturze, składa — sodaliska z Gniezna.



„W Chrystusie — Odkupienie, w Chrystusie — Odrodzenie“.

Tegoroczne Święto Chrystusa Króla — uroczystość Akcji katolickiej w Polsce, która przypada na ostatnią niedzielę października (28. X. b. r.) obchodzić będzie Akcja katolicka pod znakiem Roku Świętego i Jubileuszu Odkupienia. Temat Święta, podany już przez Naczelny Instytut Akcji katolickiej poszczególnym ośrodkom diecezjalnym, został dostosowany do tych wielkich uroczystości jubileuszowych, jakie obchodzi w tym roku świat katolicki i brzmi: „Jubileusz Odkupienia wezwaniem do życia wewnętrznego i duchowego odrodzenia społeczeństwa“. Temat ten rozwijać i pogłębiać będą organizacje Akcji katolickiej w całorocznej swej pracy przez uświadamianie członków swoich i szerokich rzesz katolickich o doniosłem znaczeniu dzieła Odkupienia dla jednostki i ludzkości oraz przez szczególne zwrócenie uwagi na ruch rekolekcyj zamkniętych, jako na najlepszy środek i metodę budzenia życia wewnętrznego i podniesienia poziomu życia duchownego katolików.

Ten, tak aktualny temat pracy Akcji katolickiej w najbliższym okresie ujęty został dla propagandy w dniu Święta Chrystusa Króla w krótkiem a pięknem haśle: „W Chrystusie — Odkupienie! — w Chrystusie — Odrodzenie!“.

Należy się spodziewać, iż tegoroczne uroczystości ku czci Chrystusa Króla, obchodzone pod jednem hasłem w całym kraju, staną się piękną zbiorową manifestacją katolickich uczuć naszego Narodu, a w szeregi Akcji katolickiej wniosą nowego, ożywczego ducha i świeży zapał do apostolskiego czynu.

Udział Polski w Międzynarodowym Kongresie Eucharystycznym.

W dniach 2—10 października br. odbędzie się w Buenos Aires XXXII Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny, w którym tradycyjny już udział weźmie delegacja polska. Na czele delegacji tej stoi osobiście Ks. Kard. August Hlond, Prymas Polski i kilku XX. Biskupów. Wyjazd delegacji nastąpił **w dniu 15 września br.** drogą na Rzym i Neapol, gdzie nastąpi zaokrętowanie na wielki statek transoceaniczny »Oceania«.



Intencja miesięczna na październik.

Aby Kongres Euch. w Buenos Aires przyczynił się do nawrócenia pogan Ameryki Południowej.

Argentyna w Ameryce Południowej przeżywać będzie w dniach 10—14 października b. r. wzniosłe i piękne dni, bo oto w jej stolicy w Buenos Aires odbędzie się wszechświatowy Kongres eucharystyczny. Na Kongres zjadą kardynałowie, biskupi, kapłani i rzesze wiernych z całego świata, głównie jednak z Ameryki południowej. Odbędą się wspaniałe uroczystości, Msze św. i kazania, śpiewy i procesje, wspólna Komunja św. licznych tysięcy. Będą te dni dla świata, a głównie dla Ameryki dniami łask i błogosławieństwa.

Niestety w Ameryce południowej jest jeszcze wielu pogan, co nie znają Jezusa eucharystycznego. I o ich uszy obije się wieść o wielkim Kongresie, o Eucharystji, może i do ich serc zapuka Jezus utajony, oświeci światłem wiary, da zrozumienie Swych tajemnic. O zbawienne skutki Kongresu eucharystycznego dla tych pogan, każe nam modlić się Ojciec św. w tym miesiącu kongresowym.

Po odkryciu Ameryki, zaraz zaczęły się w niej Misje katolickie. Wiarę św. szerzyli tam już z początkiem XVI. w. Benedyktyni, Franciszkanie, Dominikanie, później Jezuici. Pracy misyjnej przeszkadzało życie koczownicze pogan, małe zdolności umysłowe, zwłaszcza zaś zdzierstwo i niesumienność białych, którzy zarażali Indjan pijaństwem i rozpustą, a nadto wyzyskiwali ich i wprowadzili niewolnictwo. W obronie Indjan stawali misjonarze, zwłaszcza zaś Dominikanin Bartłomiej Las Casas, późniejszy biskup w Meksyku, który uzyskał zniesienie niewolnictwa Indjan, zakazanego przez Papieża klątwą a przez cesarza karą śmierci. Wówczas biali zaczęli sprowadzać z Afryki Murzynów jako niewolników, mimo protestów Stolicy Apostolskiej. Szczególnym opiekunem Murzynów był św. Piotr Klawer T. J., nawrócił on około 200 tysięcy pogan.

W pierwszej połowie XVI. w. rozszerzyło się chrześcijaństwo we wszystkich krajach Ameryki połud., w Peru, Chile, Panamie, Brazylji, Paragwaju, Argentynie. W Paragwaju rozwinęły się w XVI. i XVIII.

w. słynne »Redukcje« czyli kolonje indyjskie, urządzone i prowadzone przez Jezuitów, gdzie kilkaset tysięcy Indjan żyło w spokoju i pracy i miłości wzajemnej, uprawiając obok swego pola, role wspólne, dla dobra wspólnego. Upadły one ze zniesieniem Zakonu Jezuitów.

W wieku XIX. podczas walk nowo tworzących się państw o wolność, upadła tam praca misyjna, a wielu Indjan wróciło do błędów pogaństwa. Dopiero w ostatnich czasach Misje rozwinęły się na nowo.

Dziś w Ameryce połud. jest jeszcze niestety bardzo wielu pogan, we wszystkich tamtejszych państwach, a żyją oni przedewszystkiem w górach niedostępnych i dzikich lasach, w rozległych stepach, a żyją często w dzikości i barbarzyństwie. Wielu z nich prowadzi życie koczownicze, obyczaje ich zaś są dzikie i pierwotne. Obliczają liczbę katolików w tych krajach na blisko 2 miljony, około pół miljona protestantów i około miljon pogan tubylców wraz z przybyszami Chińczykami, Japończykami, Hindusami itd. Misjom katolickim, przeszkadzają w wielkiej mierze protestanci, którzy posiadają na swoje misje wydatne fundusze i zakładają swe szkoły, szpitale i schroniska.

Oby Chrystus, dobry Król, pobłogasławił w dniach Kongresu tym krajom, oby łaską Swą wspomógł pracą misjonarzy i pociągnął te dusze w ciemności pogrążone do światła Swego.

Niedziela misyjna.

Rokrocznie niedziela przedostatnia października nazywa się niedzielą misyjną. W tym roku wypada ona w dniu 21 października. Po całym świecie odbędą się w tym dniu nabożeństwa i modlitwy za Misje i liczne akademje misyjne, które przypomną wiernym obowiązek pracy apostolskiej i obowiązek popierania Misyj. Składka zbierana w tym dniu po kościołach, będzie również przeznaczona na Misje.

I nasze myśli, kochane sodaliski, powinny się zwrócić w niedzielę misyjną ku olbrzymiej, bo około miljardowej rzeszy pogan. Mamy obowiązek miłości bliźniego, a któż biedniejszy od tych, co są nietylko w nędzy materjalnej, lecz także duchowej i moralnej. Mamy obowiązek apostolstwa, a któreż apostolstwo wznioślejsze, nad niesienie Wiary św. tym, którzy jej jeszcze nie znają.

Czy działalność naszych Sekcyj misyjnych nie słabnie? Czy ofiarność na Misje nie opada? Niech dzień ten obudzi nasze sumienie misyjne i zapali nową gorliwość. Niech nas zachęci do wpisania się do Papieskich Dzieł misyjnych. Komunja św. w ten dzień niech będzie ofiarowaną za Misje i misjonarzy. Niech nas nie braknie na Akademji misyjnej. Niech bodaj drobny nasz grosz złączy się ze składkami całego świata na ten wzniosły cel.

W ten sposób najlepiej okażemy miłość Boga i bliźniego i spłacimy dług zaciągnięty wobec Chrystusa — Odkupiciela.

OBRAZKI Z NASZEGO ŻYCIA

Bądź dobrą...

Nazywała się Zosia. Włosy miała jasne jak len i niebieskie oczy. Len i bławatki. W oczach jej często odbijało się słońce. —

Ale nie była ładna, o nie. Nie wszystkie dziewczęta są ładne, trudno, tak jest na świecie i Zosia należała do nieładnych.

Ze smutkiem oglądała w lustrze swój niezgrabny nosek i duże usta.

Kochała piękno i chciałaby je przedewszystkiem oglądać u siebie. Nawet włosy, chociaż były jasne jak len, właściwie nie były ładne, takie proste i twarde, a oczy niebieskie, były za małe do całej twarzy. Często tylko w nich odbijało się słońce.

Prędko zauważyła jak wielkie przywileje spotykają dziewczęta ładne. Już w przedszkolu, zwracają na nie większą uwagę i darzą częstemi uśmiechami. A w szkole... Naprzykład Danusia. Gdy spojrzy swojemi gwiaździstemi oczami, odrzuci w tył puszyste loki i uśmiechnie się wdzięcznie, najsurowsze twarze wychowawców, nabierają miękkiego i pobłażliwego wyrazu.

Danka wie o tem i swoją urodą i wdziękiem zyskuje sobie względy otoczenia.

Danka jest siostrą Zosi, ale zupełnie niepodobna do niej. Jedna jasna, druga ciemna.

Rodzice kochają obie swoje córki i gdyby kto matkę zapytał, którą z nich woli, odpowiedziałaby napewno, że obie kocha jednakowo. Ale Zosia myślała inaczej. Bo jakże można było mówić o jednakowem kochaniu, kiedy oczy matki przeczyły słowom. Na Dankę spoglądała zawsze tkliwie i z uśmiechem, a na nią. Eh! lepiej nie myśleć o tem... Albo gdy przewiniła coś Danka, robiono jej, dobrotliwe, łagodne uwagi, a ona Zosia wysłuchiwała ostre i często niesłuszne słowa. No tak! bo Danusia jest ładną, a ja nie, wzdychała czując się mniej kochaną. Starała się jednak nie okazywać swojego żalu innym. Nie mogę nikogo martwić sobą, moj żal jest tylko moją własnością, wie o niem tylko jeden Bóg, umacniała się sama.

I tak jestem złą, kiedy martwię się tem, że Danka jest ładną, a ja nie. Ładnemu łatwiej być dobrym...

Tymczasem wszyscy uważali, że dobrą właściwie jest Zosia. Jest dobrą, prawda, ale cóż w tem dziwnego, kiedy jest nieładną, niech przynajmniej będzie dobrą. I dobra Zosia, pomagała wszystkim w domu i w szkole. Zastępowała matkę w gospodarstwie, przynosiła ciężkie zakupy z miasta, pielęgnowała wszystkich w czasie choroby, w szkole

pomagała koleżankom w nauce. Wyrobiła się koło niej specjalna atmosfera, która ściągała na nią obowiązek dobroci. Ludzie darzyli ją swojemi zwierzeniami, wszystkie smutki i troski innych wnikały w nią. Starała sie wszystkich pocieszać, chociaż czasami buntowała się przeciwko tej roli, którą jej niejako narzucano.

Dlaczego do mnie przychodzą z żalami, kiedy ja pragnę radości i pogody.

Ala mimo chwilowych walk ze sobą zawsze zwyciężało, jej dobre serce. Wkońcu zrezygnowała całkowicie. Może to lepiej dla mnie, myślała, kiedy już nie potrafię inaczej.

Nie jestem piękną i stworzoną do szczęścia, jak Danka.

Ale kto wie, jakiemi drogami szczęście chodzi...

Zosia kochała tak wiele rzeczy na świecie. Wiosnę i lato, jesień i zimę, drzewa i łąki, muzykę, pieśni, książki, rysunki, swoje robótki. Lubiła się uczyć i dowiadywać o szerokim świecie, o ludziach i ich pracy.

A Danusia... No cóż, Danusia kochała przedewszystkiem siebie. Lubiła gdy ją podziwiano, gdy chwalono jej wdzięk i uwielbiano jej urodę. Zjednywała sobie ludzi miłym uśmiechem i uprzejmą mową, co przychodziło jej łatwo, ponieważ widziała wokół siebie oczy, w których na jej widok, zapalały się życzliwe promienie. W domu spełniano prawie wszystkie jej życzenia i ubiegano się o jej względy.

Zosia widziała to i chętnie godziła się z takim stanem, chętnie zrezygnowała z różnych rzeczy na rzecz siostry, która przecież była ładniejsza i taka miła. —

Przeszły lata. Czasami długie chwile a krótkie dnie, tygodnie i miesiące. Przesunęły się niepostrzeżenie jedne za drugiemi.

A dziewczęta już dorosły prawie zupełnie. Są młode i wchodzą w świat na samodzielną drogę życia.

W domu warunki materjalne zmieniły się bardzo na niekorzyść. Coraz większe oszczędności i ograniczenia. I nie widać lepszej przyszłości. Trzeba liczyć codziennie drobne grosiki, czy nie odeszło ich za dużo i czy wystarczą do końca miesiąca.

Ciężka atmosfera dla młodych dziewcząt. Zosia znosi ją pogodnie. Wyszukuje sposoby ulżenia rodzicom, stara się wywołać uśmiech na ich ustach. W oczach jej zawsze odbija się słońce.

A Danusia...

Tak rosła zawsze w przekonaniu, że wszystko na świecie powinno układać się do jej stóp i spełniać jej życzenie, że teraz nie może przyzwyczaić się do tego, że życie wymaga i od niej pewnych ograniczeń, pewnych poświęceń i wysiłków.

Nie chce, nie lubi i nie potrafi odmówić sobie niczego, a tymczasem warunki zmuszają ją do tego.

Pochmurna jak burza gradowa, chodzi po małem mieszkaniu, staje w oknie, patrzy tęsknie na szeroki świat i czuje się źle.

Matka i siostra, z troską spoglądają na nią, na jej zadumane czoło i smutne usta.

No tak, przyznaje dobra Zosia, ona powinna mieć piękne suknie, powinna się bawić, a tymczasem musi siedzieć w domu i kto wie, czy nie będzie musiała pracować na siebie. Co innego ja. Ja byłabym taka szczęśliwa, gdybym mogła sama zarabiać na siebie.

Zresztą i tak jest dobrze, jestem zdrową i mogę wiele, wiele dobrego zrobić innym. —

A w drugim pokoju z twarzą wtuloną w poduszkę, rozpaczliwie płacze Danka... Boże! jakie to wszystko wstrętne, nudne i ciasne. Jakże jestem nieszczęśliwa. *sod. Krystyna.*

Drogie nasze koleżanki,

Sodaliski z Jazłowca, Sącza, Słonima, Jarosławia i Maciejowa.

Pragniemy bardzo gorąco, my, Sodaliski z Szymanowa, zawiązać z Wami stałą korespondencję, która, pominąwszy wielką przyjemność, dawać nam będzie wielkie korzyści. Wymiana zdań, pewne ulepszenia, które z pewnością zaprowadziłyście u siebie, pobudzać nas będą do gorliwszej pracy. Będziemy mogły występować zawsze z inicjatywą, a to bardzo ożywi nasze życie sodalicyjne. Ponieważ zaczynamy naszą korespondencję i mamy nadzieję, że zechcecie z nami rozmawiać przez gazetkę „Cześć Marji", zaczniemy od przedstawienia Wam naszej Sodalicji.

Sodalicja Szymanowska liczy 33 członkinie. Podzieliłyśmy się na 6 sekcyj: Sekcję 1-o Eucharystyczną, 2-o Pogłębienia wiedzy religijnej, 3-o Misyjną, 4-o Charytatywną, 5-o Społeczną, 6-o Opieki nad młodzieżą.

Sekcja Eucharystyczna: ma dbać przedewszystkiem o pogłębienie życia wewnętrznego w pensjonacie. W tym celu zorganizowałyśmy między sobą tak zwane dnie eucharystyczne, w których w szczególny sposób staramy się pamiętać o Chrystusie ukrytym, by Mu wynagrodzić za oziębłość i obojętność, jakiej doznaje w świecie. Łączymy się z Nim we Mszy św. przez Komunję św. i usiłujemy wszystko w tym dniu uczynić z miłości dla Niego. Każda z nas winna się odznaczać szczególną miłością do Najśw. Sakramentu, i co za tem idzie, dobrem zachowaniem; powinna zwracać uwagę na spokojny, poważny układ i dawać zawsze dobry przykład Nam powierzone zostało organizowanie adoracyj, zamawianie Mszy św. na intencję Sodalicji, urządzanie obchodów z okazji uroczystości sodalicyjnych, opieka nad młodszemi w kaplicy, nauczanie ich Mszy recytowanej. Ta sekcja jest jakby duszą Sodalicji. Jej oziębłość byłaby powodem zaniku życia sodalicyjnego.

Sekcja pogłębienia wiedzy religijnej postanowiła opracowywać kwestje, mogące się nadawać do dyskusji lub będące przedmiotem zainteresowań koleżanek.

Sekcja społeczna ma za zadanie utrzymywać kontakt osobisty z Centralą Akcji Katolickiej, studjować dzieła z tej dziedziny, aby następnie uspołecznić Sodalicję i przygotować ją do pracy w Akcji Katolickiej w przyszłości. Sekcja ta jest jedną z najżywotniejszych w naszej Sodalicji, ma mnóstwo planów i powoli wprowadza je w czyn. Ale o tej dziedzinie naszego życia opowiemy bardziej szczegółowo w przyszłym liście.

Sekcja opieki nad młodzieżą ma mieć baczenie na zachowanie się dziewczynek na rekreacjach, na wchodzące do pensjonatu książki, fotografje, piosenki i tańce. Członkinie tej Sekcji opracowywują referaty z dziedziny odpowiedniej, a hasłem jej jest „Błogosławieni czystego serca".

Sekcja Misyjna ma na celu opiekowanie się misjami wewnętrznemi w kraju. Obrała sobie więc 3 placówki misyjne na kresach, Iłję, Głębokie i Wiszniewo, gdzie znajdują się fundacje Sióstr Niepokalanek i zawiązała z niemi korespondencję w celu dowiedzenia się o potrzebach tamtejszej dziatwy. Siostry zaś przysyłają nam wiadomości o swych biednych, których w miarę możności Sekcja misyjna wspomaga, posyłając odzież, zabawki i t. p. rzeczy.

Sekcja Charytatywna opiekuje się biednemi rodzinami w Szymanowie wsi i zaopatruje dzieci szkoły powszechnej w ubrania, bieliznę i t. d.

Oto podałyśmy Wam naszą organizację wewnętrzną w głównych zarysach. W tym roku Sodalicja nasza odznacza się dobrą bardzo wolą członkiń i gorącym zapałem do pracy. Nawiązałyśmy ścisłe stosunki z naszym ks. Moderatorem, ks. Siedleckim, który z całem gorącem sercem współpracuje z nami, zachęca nas do pracy i rzuca nam wiele dobrych i pożytecznych myśli. Teraz na jego apel zabrały śmy się do pracy w parafji, o której dużo Wam opowiemy. Ile pięknych rzeczy

napotykamy w tych zaczątkach naszej apostolskiej pracy, to trudno opowiedzieć.
Cieszymy się z góry, że drogie koleżanki z domów Niepokalanej zechcecie nam o sobie napisać, o Waszej pracy — bo chyba kiedyś się spotkamy w Sodalicji Byłych wychowanek. A teraz kończymy już nasz list, życząc wszystkim miłym Sodalicjom Błogosławieństwa Bożego w pracy i jaknajobfitszych jej owoców.

W imieniu Sodalisek z Szymanowa
Prezydentka, Marja Marcinkowska.

* * *

Sodaliski ze Szkoły Gospodarczo-zawodowej im. Król. Jadwigi w Warszawie, ul. Teresińska 9. proszą sodaliski ze Szkoły zawodowej we Lwowie o adres, celem nawiązania korespondencji.

* * *

Sodaliski z Państwowego Seminarjum naucz. w Krakowie przesyłają sodaliskom ze Lwowa, Przemyśla, Jarosławia i Rzeszowa, które były na Zjeździe sodalicyjnym i mieszkały w Internacie katol. Polek przy ul. Smoleńsk 19. serdeczne pozdrowienia.

NASZE ZMARŁE — SODALISKI —



Ś. p. Bolesława Handzelewiczówna.

Ś. p. Halinka Kopkówna
ucz. II-go kursu Szkoły Gospodarczo-zawodowej im. Kr. Jadwigi w Warszawie, zmarła dnia 13 lipca 1934 r.

Ś. p. Bolesława Handzelewiczówna
wiceprez. Sodalicji marjańskiej u SS. Salezjanek w Łodzi, zasnęła w Panu 7. lipca 1934 w 25 roku życia. Była dobrą i gorliwą sodaliską, pociągała wszystkie sodaliski do Marji, Którą kochała wielką miłością.
R. i p.

Podziękowania.

Najdroższej Matuchnie, Królowej Różańca św. najgorętsze podziękowanie za pomoc przy maturze, składa — sod. Klara, Szkoła Przem.-Handl. SS. Zmartwychwstanek w Częstochowie; Gorące podziękowanie Najdroższej Matuchnie za pomoc przy maturze, składa — A. B. sod. z Suchedniowa; Wywiązując się ze złożonego przyrzeczenia, składam Najśw. Mateńce gorące podziękowanie za pomoc przy maturze i polecam się nadal Jej przemożnej opiece — sodaliska z P. Sem. naucz. w Grodnie.

Odpowiedzi redakcji:

Sodaliskę, Helenę Szpokowską z Wołkowyska prosimy o dokładniejszy adres, gdyż pisemko posłane na adres podany i oznaka sod. wróciły do Redakcji.



„Życie i nauka Jezusa Chrystusa" w zarysie, według dzieła francuskiego O. J. Lebretona T. J. skreślił ks. Juljan Unszlicht, wydawnictwo „Homo Dei" Tuchów 1934, str. 104, cena 80 gr. z przesyłką 1· zł. Do nabycia także w Seminarjum Zagr. w Potulicach, p. Nakło n/N.

Broszura ks. J. Unszlichta, zasłużonego duszpasterza polskiego we Francji, podaje nam w udatnem streszczeniu znakomite dzieło O. J. Lebretona T. J. profesora Instytutu Katolickiego w Paryżu, przyjęte dobrze przez krytykę. Autor wnosi nadto do tej pracy dużo myśli własnych i głębokie wniknięcie w psychę żydowską. Wyjaśnia misterjum zaślepienia żydów i uwydatnia tragizm tego nieszczęsnego narodu, który odrzucił Jezusa, największą chlubę narodu wybranego i dla niego w pierwszym rzędzie zesłanego. Broszura ta ułatwia syntetyczny pogląd na życie i naukę P. Jezusa.

Juljan Podolski: **„W pościgu za słońcem Lewantu"**. Na „Polonji" do Ziemi Świętej — opis podróży. Skład główny: „Książnica Atlas" w Warszawie.

Niezwykle barwna książka z podróży do Ziemi Świętej, odbytej na polskim statku. Zalety pióra znanego felietonisty sprawiają, iż książkę tą czyta się jak powieść od pierwszej do ostatniej strony. Autor potrafił zawrzeć nie tylko podniosłe przeżycia duchowe, których doznaje każdy dobry katolik i chrześcijanin w zetknięciu z Ziemią Chrystusa Pana lecz również oddać plastycznie, barwnie wschodni koloryt tej niezwykłej podróży po morzach Południa. Książka ta zasługuje zewszechmiar na szerokie poparcie, nadając się zarówno dla dorosłych jak i dla młodzieży. Zdobią ją liczne i interesujące fotografje.

D. W. Mut: **„Święta Teresa od Dzieciątka Jezus"**, tłumaczył, uzupełnił i wydał ks. Stanisław Szpetnar, Jarosław.

Książeczka ta jest podręcznikiem dla istniejącego w Niemczech „Związku dzieci św. Teresy". Oryginał nosi tytuł: „Das Geheimnis des Königs" (Tajemnica Króla). W Niemczech rozeszło się jej kilka wydań. Zawiera obok krótkiego życiorysu św. Teresy, rozważania na temat Jej cnót podczas nowenny i Triduum, nadto nabożeństwo do tej wielkiej nowoczesnej Świętej, wreszcie Statut niemieckiego Związku dzieci św. Teresy.

Wspólna Msza św. recytowana, nakładem Sodalicji Marjańskiej uczenic Gimnazjum żeńskiego w Olkuszu. Cena 15 gr. za egz. (Za 100 egz. 13 zł).

Modlitwy Mszalne, zastosowane do głośnego odmawiania podczas Mszy św. ułożył ks. J. Michalik. Nakładem i drukiem B-ci Detrychów w Płocku.

Obydwie te broszurki chcą ułatwić słuchanie Mszy św., są kluczem do Jej skarbca. Kto chce brać żywy i czynny udział w Ofierze Najśw. tego nauczą te złote książeczki.

Nadesłano do Redakcji z Księgarni św. Wojciecha w Poznaniu:

Deptuła: **„Akcja Kat. a organizacje"**.
Żychliński: **„Wtajemniczenie w umiejętność świętych"**.
Eltz: **„Godzina anielska"**.
Kossak-Szczucka: **Pątniczym szlakiem**.
Kieffer: **„Autorytet w wychowaniu"**.

Redaktor odpowiedzialny: Ks. Józef Mazanek, Kraków.
Wychodzi za zezwoleniem Władzy Duchownej.
Nakładem Związku Sod. Marjańskich, Uczennic Szkół śred. w Polsce.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie.